

Z PRACY MISYJNEJ.

Jeden z naszych rodaków, pracujących na Misjach w Chinach i Japonji O. Wilczyński podaje swoje wrażenia z podróży po Japonji:

„Było to w październiku.... Przez środek wsi prowadzi droga utrzymana w dobrym stanie.

W Japonji nie widzi się dróg, gdzieby w czasie deszczowym wozy tonęły w błocie.

Japończykom łatwo to przychodzi, bo mają kraj górzysty. W górskich potokach i rzekach dużo szatru, którym wysypują drogi.

Po obu stronach drogi stoją domy japońskie, bardzo różniące się od domów Chińskich.

U Chińczyków po wsiach domy małe, brudne, niskie, często bez okien; w Japonji domki także nie wielkie, bo i mieszkańcy wzrostem mali, ale czyste, wszędzie widać lampki elektryczne. Japonja bowiem to kraj elektryczności. Liczne spady wód są wykorzystane, jako naturalne motory i ludność tak miejska jak i wiejska ma w obfitości światło elektryczne.

Wewnątrz domu nie widać żadnych sprzętów domowych, niema tam ani łóżka, ani stołu, ławki, krzesła, skrzynki i t. p.

Bez wielu tych rzeczy umie się Japończyk tak w mieście jak i na wsi obejść.

W ścianach tylko znajdują się schowki, gdzie się mieszczą najpotrzebniejsze rzeczy.

Izba, pokój, który jest nieco wyżej położony od przedpokoju (sieni) wysłana jest matami uplecionymi z ryżowej słomy, które codziennie bywają zmiotane lub trzepane.

Na nich to Japończycy siedzą w kuczki, bawią się, śpią, podłożywszy sobie okrągły, podłużny, słomiany wałek pod głowę.

Na maty te Japończycy, tak dorośli jak i dzieci nigdy nie wchodzi w butach czy sandałach, ale buty i sandały zostawiają w przedsionku, a do izby wchodzi boso lub w skarpetkach. Stąd izby utrzymane w niezwyklej czystości. Na środku pokoju znajduje się wielkie naczynie gliniane, a w niem ogień, nad którym w kociołku gotują herbatę, ryż i inne potrawy. Innej kuchni, ani pieca nie mają. Jedynie zimą widzi się po miastach żelazne piecyki do ogrzewania pokoju. Około tego piecyka, na środku izby, gromadzi się rodzina i jest on bardzo miły zwłaszcza w zimie, gdy wilgotne mroźne powietrze daje się we znaki.

Koło domów biegają pieski, ale dziwna rzecz nie szczekają, a przynajmniej niewiele, nie ujadają na człowieka, jak to bywa u nas. Qwszem pomagają człowiekowi w pracy.

Można często widzieć, jak Japończyk, jadąc na rowerze, ciągnie za sobą nawet wózek, a po bokach dwa pieski w uprzęży, niby dwa koniki, pomagają mu w ciągnięciu ciężaru. Powodem tego spokojnego temperamentu piesków ma być to, że mięsa prawie nie jadają.

Na polach, w ogródkach uwijają się ludzie koło pracy. Choć to już październik, jeszcze dużo zboża bieleło na polu, jak ryż, kukurydza i sporo ogródo-

wizn, jak ziemniaki, kapusta, rzodkiew. Zebrany na polu ryż zawieszają, celem suszenia go, na długich, a wysokich rusztowaniach, tak, że domki otoczone są jakby murami ryżowymi.

Tu i ówdzie młóca cepami zboże, ale w wolniejszym tempie niż u nas wskutek czego nie tak prędko się męczą i dłużej mogą pracować.

Na poddaszach suszą, jak u nas w południowo-wschodniej Polsce, kukurydzę i rzodkiew.

Tej ostatniej spożywają Japończycy bardzo dużo, a udaje się dobrze bo wyrasta od 20–40 cm. długa.

W jesieni liczne fury rozwożą ją po miastach. Zawieszona na poddaszach więdnije, jak u nas rzepa i przyrządzona w różny sposób służy jako przyprawa do ryb lub ryżu.

Przepięknie wyglądają w tym czasie jabłonie w ogrodach. Miejscowość słynie z dobrych jabłek. Rzadko tylko spotyka się jabłka robaczywe. Ale Japończycy umieją temu zapobiec. Z wiosną kiedy jabłka są jeszcze zielone, obwiązują co ładniejsze papierem z gazet, a co gorsze strącają z drzewa, żeby się zanadto nie wysilało.

Praca ta dokonuje się bardzo prędko w rękach Japończyków. Jedna osoba w ciągu dnia może obwiązać blisko dwa tysiące jabłek. Owinięty papier na owocach przeszkadza owadom w składaniu jajek z którychby się wylęgały robaki i psuły owoce.

Najpiękniejszy jednak widok przedstawia modlący się japoński lud katolicki w tutejszych Kościołach. Już sam Kościółek nastraja do modlitwy. Jest on zazwyczaj mały, ale nad wyraz czysty, przystrojony różnemi pięknemi kwiatami – w październiku wspaniałemi chryzantemami. Po obydwu stronach wysłany matami. Wierni zostawiają sandały w przedsionku kościoła, a wchodzi boso lub w skarpetkach białych o jednym palcu.

Kobiety zasłaniają swe głowy białą chustką.

Wszyscy modlą się, śpiewają wskupieniu i gorącości ducha. O, bo wyznawać wiarę Chrystusową i być katolikiem nie przychodzi im tak łatwo, jak w krajach katolickich, a zwłaszcza po wsiach. Lud wiejski wszędzie jest konserwatywny: od swych zwyczajów i wierzeń prędko nie odstępuje. To też poganie trzymają się twardo swych wierzeń pogańskich, dają się nieraz we znaki chrześcijanom. Nie jest to prześladowanie podłe, jak np. u bolszewików, bo Japończyk, choćby poganin, tem się brzydzi, ale mimo to przykre i wstrzymuje niejednego od przyjęcia wiary Chrystusowej.

Polega ono na bojkotowaniu chrześcijan, unikaniu ich, usuwaniu się od dania pomocy w pewnych wypadkach i t. p. Tych przykrości doznają wierni więcej na wsiach niż w miastach, stąd nawracanie pogan trudniejsze po wsiach niż po miastach, choć i tu nie łatwe.

Miło jest więc patrzeć na ten lud rozmodlony w kościółku – ten lud, którego wiara wypróbowana jest w ogniu różnych przeciwności.

Miło jest równocześnie pomyśleć, że to owoc pierwszego rzędzie łaski Bożej, ale i żmudnej pracy misjonarskiej – modlitw wiernych w innych krajach katolickich i ich licznych na ten cel składanych ofiar